

DZIENNIK

ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Przedpłata miesięczna **z 3-50**

Redakcja i Administracja przy ul. Ciężarowej l. 18. Tel. 64.

Przedpłata miesięczna **z 3-50**

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz millimetrowy jednoszpaltowy (6-linowo) 3 grosze. W rubryce „Nadesłane”, na pierwszej stronie lub w tekście (3-linowo) jeden wiersz millimetrowy 12 groszy. Za układ tabelaryczny 50% dodatku. Ceny obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.

Rocznik 19/2

Cieszyn, wtorek 3 czerwca 1924

Nr 127

Macierz szkolna w Czechosłowacji.

Cieszyn, 2 czerwca.

Kto przypatruje się zbliżającemu życiu Polaków za granicą Rzeczypospolitej, czy to w Rosji, czy w Niemczech, czy, choć w najmniejszym stopniu, w Ameryce, gdzie mają stosunkowo najwięcej swobód obywatelskich, czy wreszcie w Czechosłowacji — tego uderzyć musi nadzwyczajna spójność tych polskich środowisk, nadzwyczajna karność narodowa i dośrodkowość wszelkich, obowiązujących ogół, dążeń. Polskie te społeczeństwa zagranicą odznaczają się temi właśnie cnotami, na których brak uskarżają się z taką słuszością wszystkie jaśniejsze i gorętsze umysły i serca narodowców w Rzeczypospolitej. Czyżbyśmy jedynie tylko pod batem byli coś wari?...

Wczorajsze Walne Zgromadzenie Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego w obrębie republiki Czechosłowackiej, jakie odbyło się w Czeskim Cieszynie na Strzelnicy, było takim dowodem wewnętrznej siły polskiego społeczeństwa za Olzą, dowodem takiego wyrobienia obywatelskiego i narodowego, wobec których wszelkie różnice stanowe, zawodowe, wyznaniowe i polityczne mają znaczenie drugorzędne tylko, że patrząc na nie, wzbierała pierwszemu poczuciem dumy, podziwu, wiary w przyszłość, a zarazem wyrzutów sumienia u Polaków z Polski, wśród których co dwaj obywatele — to trzy stronnictwa polityczne...

Obszerna sala Strzelnicy wypełniona była szczerze 200 powyżej delegatami 57 Kół Macierzy, obejmujących ponad 6000 zwyczajnych członków. Przeważały wśród delegatów stanowcze twarze górników i robotników obok licznych nauczycieli, rolników i t. p. Nastrój panował prawdziwie uroczysty, nie zakłócony żadnym zgrzytem, jak na sejm polskiej ludności na czeskim Śląsku przystało. Prawdziwie na sejm, Macierz bowiem jest naprawdę jakoby przedstawicielstwem narodem tamtejszych Polaków, moralną władzą, uznawaną przez wszystkich bez wyjątku.

Ze tak jest, świadczyły o tem przemówienia przedstawicieli wszystkich kulturalno-oświatowych zrzeszeń, a także gospodarczych. Zarówno redaktor Kwietniowski imieniem socjalistycznej „Siły”, jak przedstawiciel klasowego „Centralnego Stowarzyszenia Spożywczego w Łazach”, posiadającego swe filje w szeregu gmin wzdłuż całej kolei koszycko-bogumińskiej na Śląsku, jak wreszcie „Związku Nauczycielstwa Śląska Wschodniego” (b. Landlehrerverein), jak oczywiście różne zrzeszenia narodowe, prześcigali się w podkreślaniu konieczności utrzymania i wzmacniania wspólnego frontu, wspólnej pracy w ramach Macierzy Szkolnej. Tylko wtenczas wykona ona swe zadanie, zastąpi owe 23 szkół, jakie Polakom za Olzą w czasie plebiscytowym zabrano, da polską szkołę tym wszystkim dzieciom, które narażone są na wynarodowienie.

Macierz w dużej mierze to zadanie swe spełnia już dzisiaj. W r. 1923 utrzymywała i subwencjonowała dwa dziesięć dwa szkół o 65 klasach i 93 nauczycielach na Śląsku i na Morawach. Wydała na ten cel 1.521.884/52 Kcz. i

Zagaił Walne Zgromadzenie Prezes M. Sz. Ks. Ciesz. dr. Wacław Olszak, lekarz w Karwinie dłuższym przemówieniem, ujmującym w ogólnym zarysie całokształt sprawy. Jednogłośnie dokonano wyboru prezydium, na którego czele stanął jako przewodniczący dyr. Chromik z Frysztatu. Nastąpiły przemówienia reprezentacyjne. Jako pierwszy przemówił imieniem Macierzy Szkolnej w Polsce prezes jej p. prof. Hajduk, który złożył hołd podziwu godnemu stanowisku, pracy i cnotom Polaków w obrębie czechosłowackiej republiki. To samo uczynili wszyscy inni mówcy z Polski: pp. dyr. Cieślak imieniem Polskiego Tow. Pedagog., prof. Halfar imieniem Chr. Zw. Naucz. i t. d. Imieniem „Siły” przemówił redaktor „Robotnika Śląskiego”, wskazując jako na najważniejsze zadanie Macierzy — wypełnienie przez nią luki — 23 zabranych Polakom szkół w 1920 r. Znamienne były przemówienia p. naucz. Matuli z Łyżbie imieniem Zw. Naucz. Śl. Wsch., który bez zastrzeżeń opowiedział się za Macierzą i przedstawiciela Centralnego Stow. Spoż. w Łazach. Odczytano szereg depesz, w tem dłuższa

i bardzo serdeczna od mec. A. Ossuchowskiego, który im. Tow. im. Ad. Mickiewicza i t. d. przesłał w ub. roku kilkaset tysięcy Kcz. Nieobecnemu Ossuchowskiemu urządzono długotrwałą owację.

Sprawozdanie Zarządu Głównego zdawali „z działalności” p. dyr. Piotr Feliks, „ze skarbowości” p. dr. Buzek. Macierz rozwinęła się w ub. roku ogromnie, czego dowodem 2000 przeszło nowych członków i kilka nowych Kół oraz ożywiona działalność we wszystkich niemal 57 Kółach. Niektóre z nich zwłaszcza wykazały zdumiewającą wprost ofiarność, rzutkość i stanowczość. Mówić tu przedewszystkiem wypadnie o Bystrzycy, Łazach, Dąbrowie, Rychwałdzie i Górnej Suche, gdzie powoływały się osobne „Komitety rodzicielskie”, „Komitety budowy polskiej szkoły”. Obywatele tych gmin, nie mogąc doczekać się otwarcia publicznych polskich szkół, przymusili niejako Macierz do rozpoczęcia u siebie czy to otwarcia, czy nawet budowy polskich szkół (Bystrzyca!). Zebrały mianowicie te Komitety poważne sumy, po kilkadziesiąt tysięcy Kcz. i zobowiązały się do pokrycia reszty, byle Macierz rozpoczęła budowy natychmiast. Dalsze szczegóły podamy później. W. K.

—:—

Ostatnie wiadomości

Zamach na życie kanclerza Austrii Seipla. W niedzielę o godzinie 7:10 wieczór dokonano na dworcu kolei południowej zamachu na życie kanclerza Dr. Seipla. Oto gdy dr. Seipel, wysiadłszy z pociągu siedł wzdłuż peronu, kolejarz, nazwiskiem Karol Javorek skierował rewolwer ku kanclerzowi, dwukrotnie wystrzelił. Jedną z kul ugodziła kanclerza w płuca, raniąc go bardzo ciężko. Dr. Seipla przewieziono do kliniki chirurgicznej, gdzie natychmiast dokonano operacji. Lekarze stwierdzają, że stan zdrowiny kanclerza, aczkolwiek poważny, nie jest bynajmniej beznadziejny. Sprawca zamachu, po dokonaniu zbrodnicy czynu, skierował rewolwer przeciw sobie, zadając sobie ranę tak ciężką, iż walczy obecnie ze śmiercią. Tło zamachu jest polityczne. W Wiedniu panuje silne wzburzenie.

Czy prez. Millerand ustąpi? Kongres partii socjalistycznej przyjął jednomyślnie wniosek Renaudela, polecający wszystkim członkom partii zwalczać każdy gabinet, któryby przyjął teki z rąk Milleranda. Grupa republikańsko-socjalistyczna uchwaliła jednogłośnie, że niemożliwa jest wszelka współpraca z Millerandem. Podczas dyskusji Briand opuścił posiedzenie. Stronnictwo radykałów-socjalistów przyjęło jednogłośnie wniosek stwierdzający, że prezydent Millerand wystąpił poza ramy konstytucji, w następstwie czego nowa większość nie może go darzyć zaufaniem. Herriot przyłączył się do wniosku, sprzeciwiając się jednakże zakazowi lewicy do przyjmowania tek z rąk prezydenta Milleranda, przyczem dodał, że pragnie zachować swobodę działania na wypadek powołania go przez Milleranda. Na plenarnym posiedzeniu kartelu lewicy postanowiono przyłączyć się jednogłośnie do wniosku stronnictwa radykalno socjalistycznych w sprawie Milleranda.

Painlevé będzie prezesem izby deputowanych. Na plenarnym zebraniu grup lewicy przyjęty został jednogłośnie wniosek Herriota, wystawiający kandydaturę Painlevégo na przewodniczącego izby deputowanych.

Dymisja Poincaré'go. Dziś o godzinie 10:30 przedpołudniem Poincaré wręczył Millerandowi dymisję gabinetu. Wyjeżdżającemu z pałacu Elizejskiego Poincaremu publiczność zgromadziła burzliwą owację.

Wojenne przygotowania Gdańska. W jednym z ostatnich numerów „Gazety Gdańskiej” czytamy pod tym tytułem naczelną artykuł poświęcony sprawom coraz gwałtowniejszej agitacji niemieckiej za wojną i odwetem. W zakończeniu tego artykułu pisze „Gazeta Gdańska”: „Czyż doprawdy przedstawiciel Polski w Gdańsku nie widzi tych ćwiczących się w rzemiosło wojennem młokosów, czyż nie słyszy huku strzałów, padających z karabinów, które mają być skierowane przeciw naszej pierś, czyż głuchy jest wobec ustawicznego nawoływania, aby skupić się i przygotować do odwetu? A reprezentant Ligi narodowej — czyż i on jest w Gdańsku mniej czujny, niż je-koledzy, rozwijający kontrolę w Niemczech? Przecież Gdańsk pod okiem gdańskiego senatu stał się jakby arsenałem skrytobójczych, konspiracyjnych band, przecież w Gdańsku odbywa się zlot i tropionych w Niemczech generałów-wichrzycieli i płatnych przez Ludendorfa gardłaczy wojennych, — przecież dawniejszy kwatermistrz Gdańska, generał von Stein, odbierał wczoraj jeszcze w Brzeźnie wojskowe parady z udziałem tutejszej Schupo! Czyż tego wszystkiego p. Mac Donald nie widzi? Czas najwyższy, aby i Gdańskiem zajął się bliżej międzysojusznicza kontrola wojskowa. Znajdzie ona tu więcej dowodów zbrojenia i przygotowań wojennych, aniżeli w Niemczech samych”.

Pol. Bank Kraj. Filja Cieszyn

z dnia 2 czerwca 1924

Za 100 K. czesk. 15—	Za 10.000 K. aust. 0.72
„ 100 Fr. franc. 27—	„ 10.000 K. węg. 0.60
„ 100 Fr. szwaj. 92—	„ 1 Funt angl. 22.65
„ 100 Lirów 23—	„ 1 Gulden hol. 2—
„ 1 Dolar St. Z. 5.20	

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe

Cieszyn, 2 czerwca.

Wycieczka warszawianek w Cieszynie zelektryzowała wszystkie warstwy tutejszej polonji, która też bardzo tłumnie, bo w kilkaset osób, zjawiała się na cieszyńskim dworcu w sobotę o 1/28 wieczorem, by powitać miłych gości. Nadjechał pociąg z osobnym wagonem, z którego wyglądały białe czapki uczennic liceum Zyberg-Platerówny, rozległy się dźwięki orkiestry wychowanków Zakładu wychowawczego, potem okrzyki powitalne. Gości przeprowadzili już z Dziedzic, gdzie powitały ich szkoły, pp. insp. Matusiak i dyr. Szajter z Bielska. Warszawianki w mig rozebrano do domów polskich na kwatery, wieczorem zaś „cały Cieszyn“ polski przybył do sali Hassewicza na raut. Obecni byli także cieszyńscy studenci klas najwyższych z wyjątkiem żeńskiego seminarjum. Potoczyła się żywa zabawa, śpiewano, tańczono i pokrzepiano się w bufetach. Powitał gości p. dyr. Popiołek, podziękował kier. wycieczki, referent min. O. P. p. Janicki. W niedzielę przed południem „pokazano“ miłym gościom Cieszyn (pożał się Boże!), który po wspaniałościach górnośląskich, o ile chodzi o ruch i gospodarcze życie, bardzo nieszczegółne czyni wrażenie. Popołudniowym pociągami (214) odjechała wycieczka przez Ustron do Wisły, gdzie dziś w poniedziałek spróbuje dotrzeć do źródeł Wisły, do sławnych „wykarpów“. Na każdym kroku spotykały się przedstawicielki uroczej „Syreny“ z niekłamanymi sympatjami i pod tym przynajmniej względem wywiozły chyba z Cieszyna miłe wspomnienia.

Program wycieczki sokolej w Beskidy. I wycieczka. Marszruta: Katowice-Bielsko-Węg. Górka-Barania-Dolina Białej Wisły-

ki-Halamówka-Stożek-Czantoria-Ustroń - Katowice. — Pociągi: Z Katowic dnia 8 czerwca br. o godz. 4.30 rano, w Bielsku o 6.50, w W. Górze 9.05 rano. — Nocleg: Z 8 na 9 czerwca u Halamy we Wiśle. — Zaopatrzenie: Plecak z zapasami na dwa dni, pelerynka lub zarzutka, dobre i wygodne buty, kubki na wodę i t. p. — Przewodnik: Dostarczy Sekcja tur. Sokół w Bielsku. Oczekuje wycieczki na dworcu w Bielsku dnia 8 czerwca o godz. 6.50 rano. — Odjazd: Nastąpi z Ustronia, 9 czerwca od godz. 6 wiecz. do 9 wiecz. — Długość drogi: W 1 dniu 9 godzin, w 2 dniu 6 godzin. — II wycieczka. Marszruta: Katowice-Bielsko-Szędzielnia-Klimczok-Malinka-Stożek - Czantoria-Ustroń-Katowice. — Przyjazd: Czas przyjazdu ten sam. — Nocleg: Dolina Malinki (kier. szkoły Pustówka). — Zaopatrzenie: To samo. — Przewodnik: Dostarczy Sokół w Bielsku. Przejście wycieczki przez przew. na dworcu w Bielsku 8 czerwca 6.30 rano. — Odjazd: Nastąpi z Ustronia o tym samym czasie. — Długość tury: W 1 dniu 7 godz., w 2 dniu 8 godzin. — III wycieczka. Marszruta: Katowice-Bielsko-Goleszów-Ustroń-Równica-Ustroń (nocleg) Czantoria-Stożek-Dolina Wisły-Ustroń-Katowice. — Przyjazd: Ten sam do Bielska, w Bielsku przesiedanie do pociągu cieszyńskiego, a w Goleszowie przesiedanie do pociągu ustrońskiego. — Nocleg: W Ustroniu. — Zaopatrzenie: Zapasy na 1 dzień. — Przewodnik: Dostarczy Sokół w Cieszynie. Kilku, aby w razie potrzeby rozdzielić wycieczkę na kilka części. Odjazd z Ustronia: O tym samym czasie. — Długość tury: W 1 dniu 4 godz., w 2 dniu 8 godzin. Wycieczka nadaje się dla osób mniej wytrzymałych. — Wszystkie wycieczki spotkają się w drugim dniu na Stożku, w schronisku „Beskidu Śląskiego“, gdzie przepędzą parę godzin razem. Uwagi. Nie ploszyć zwierzyny, używać dróg turystycznych tylko, zastosować się bezwzględnie do zleceń przewodników, nie rozrzucać po drogach papierów, szkła, tępiny i t. p. — Otrzymują: Dzielnica, Gniazda O. X. Beskid śląski, Zarząd lasów w Żywcu, P. K. P. w Krakowie i stacja w Ustroniu. Przewodnicy wycieczek i kwatermistrz pp. kier. szkoły Pustówka, Halama, Jamróż, schronisko Stożek, dh. nacz. Sztydło z Wielkich Hajduk, Redakcja Dziennika Cieszyńskiego i Gońca Śląskiego.

P. S. Członkowie Okręgu X. pragnący wziąć udział w wycieczkach przyłączają się

do nich w dowolnych stacjach czy miejscach. Ze względu na brak noclegów zgłoszonych 350 osób poleca się jednak wyjazdy w drugim dniu Świąt pierwszym pociągiem do Ustronia i przyłączenie się tamże do wycieczki Nr. III.

Poświęcenie dzwonów w Ustroniu odbyło się wczoraj przy kilkunastotysięcznym udziale okolicznej i dalszej ewangelickiej ludności przy wspaniałej pogodzie. Dzwony odznaczają się pięknym dźwiękiem i zestrojeniem, jak wszystkie, przychodzące z buhumskiej odlewni. Kazania wygłosili ks. senior Kulisz i ustroński proboszcz ks. Nikodem, chóry prowadził p. nauczyciel Wałach.

Szkoła Przemysłowa w Bielsku. Celem zainteresowania szerszych sfer szkoła, urządziła dyrekcja dnia 28, 29 i 30 czerwca b. r. w gmachu szkolnym wystawę prac rysunkowych i warsztatowych uczniów tak klas wyższych jakoteż oddziałów wermistrzowskich. Bliższe szczegóły o powyższej wystawie podamy jeszcze przed jej otwarciem.

Dom wycieczkowy T. S. L. w Krakowie mieści się tego roku w szkole Kazimierza Wielkiego róg ul. Wąskiej i Wawrzyńca i uposażony został we wszelkie rzeczy potrzebne dla udogodnienia wycieczkom pobytu w Krakowie. Zamówienia na noclegi, przewodników oraz udogodnienia w zwiedzaniu zabytków Krakowa i salin we Wieliczce należy zgłaszać do Zarządu Głównego T. S. L. ul. Św. Anny Nr. 3 najmniej na 10 dni przed terminem przyjazdu.

—:—

Ze sportu

Zawody o mistrzostwo kl. B. dobiegają końca. Po zakończeniu rozgrywek z S. V. Białą-Lipnik, z którym co do zdobytych punktów jesteśmy równi a natomiast górujemy liczbą 4 bramek, przychodzi kolej na ostatnie spotkanie z K. S. Hakoah w Bielsku, dnia 15 czerwca, który zdobył dotąd: 0 punktów. Dotychczasowe wyniki „Piasta“, wyrażające się wysoką liczbą 4 dobrych punktów i 10 bramek, wysuwają „Piasta“ na czoło klasy B i zdaje się być pewnem, że zwycięska palma mistrzowska przypadnie barwom polskimi w udziale. Mimo, że tam jakieś „Sportzeitung“ bielskie zepchnęły „Piasta“ do roli kopciuszka i z góry już przesą-

Zatrąceniec.

22

Jechali z śpiewem na wozie, nałożonym owsem trochę ponad drobiny. Późno siany, w cień, długo dojrzewał, dlatego późno go sprowadzali. Mizerny był strasznie, dziewczki nawet nie wzięły z niego wieńca na „dokładzoną“, jeny ze stodoły wybrały najżyźniejszy.

Pachołcy i dziewczęta roześmiane, rozbrykane śpiewały, konie ustrojone wyrzuciły parę nógami i pędziły po miedzach ku domowi Kiedronioków.

Zuska trzymała w ręce śliczny wieńiec, przetrkany czerwonymi różami i splatkami. Co chwila wybuchali głośnym śmiechem na żart, śpiewali swojskie piosenki, hukali, aż z lasu im odpowiadało.

Cieszyli się, bo dożynka w domu. Kiedroniocy ku „Kape“ owsa pozbierali baby i chłopów, co przez lato robili na polu, aby odprawic należycie dożynkę.

Trzymali się starego obyczaju, odziedziczonego po ojcach.

Przechrzeszone baby! owies do ostatka wymłóćcie! gromiła Stelkula figlujących na wozie, szłapiąc z innymi babami piechotą.

Śmiech i żarty były odpowiedzią, a Zuska zaśpiewała staroświecką pieśń żniwiarzy:

Stoi, stoi jedliczka, pod jedliczką pszeniczka
żnęła ją tam Kasia, nadobnego Jasia...

Przed wrotami dziewczki i baby ustawiły się i zaśpiewały:

Gazdoszku, gaździnko do was wstępujemy,
wszystkiego dobrego wspólnie winszujemy;
gazdoszku, gaździnko niesemy wam dary,
a my też żądamy jakowej ofiary;
gazdoszku, gaździnko oto mocie winiec
a to na znak temu, że jest żniwa koniec.

Potem ruszyli wszyscy ku sieni, gdzie ich oczekiwali gazdowie. Na przodzie kroczyła Zuska z wieńcem, dumna, że jej się to dostało nieść. Przed gazdami zaśpiewały: Gazdoszku, gaździnko, niesemy wam winiec, abyście wiedzieli, że jest żniwa koniec; wiwat, wiwat zaśpiewajmy, a gazdoszkom cześć oddajmy.

Gazdowie słuchali z namaszczeniem; gaździna w dzbanku trzymała warzonkę i kieliszki. To najbardziej podobało się babom, bo uśmiechały się i pościagały ślinę, chłopcy zaś spluwali raz poraz.

Po prześpiewaniu wystąpiła naprzód Zuska, położyła na talerz winiec, trzy razy się zająknęła, ale przy pomocy Ferkuli, która ją szczerpieniem w rękę pamiętała, zaczęła wina szować:

Gazdoszku, rozmiłi,
gdyście nasze żniwa szczęśliwie dokończyli,
winiczek żeśmy wam uwili
z pięknej, obranej pszeniczki;
teraz se ten winiec od nas odbiercie,
a nad dwierzami se go zawieście,
cobyście wiedzieli, żeście żniwo mieli,
cobyście byli szczęśliwi, my i nasze dziateczki.

Odsapnęła i zaczęła dalej:

Jak ten winiec w okrągłości,
cobyście mieli tela hojności;
w jakij ten winiec jest wesołości,
cobyście żyli w takiej radości,
a wiela w tym wińcu kłoseczek,
cobyście mieli tela kopeczek.

Skończyła, a baby jeszcze raz zaśpiewały: „wiwat, wiwat...“ Gospodyni zaniósła winiec do pokoju, a na talerzu przyniosła z powrotem reński i wręczyła Zusce. Gazda nalewał gorzałkę, częstował, zaczynając od Ferkuli, jako że najstarsza i najsprytniejsza w żniwie była, czyżać żyto, czy też grabić owies.

— Thi! nie darmo się mi kichało!

— A, dobre to, choć drogi.

— No Zuska, luchi! Czemu to tak cedzisz?

No, no, przy muzyce toby wytrąbiła, a teraz się gaibi. Połknij to naraz — gromiła Stelkula Zuskę, która lizała powoli, krztuciła się i lżyła.

— To tak naswol, coby deli mogła kosztować — zaśmiał się ktoś z chłopów.

— Niech wam służy gazdo na zdrowi, coby wam to chorobsko z postrzodku wylazło i cobyście cieszyli u sąsiada na wiesielu.

— Na baci, że u Pysznego pojutrze wiesielisko. Was pytali jako sąsiadów przez obyczaj.

Gazda, stękając, podreptał do izby, bo zima go wzięła, po kościach przeszły mrozy. Od tygodnia chorował. Parę razy przeziebił się, kiedy wracał w nocy z gospody, a zresztą, piękne roki miał.

Baby, dziewczęta i chłopcy wtoczyli się do świetlicy, zasiedli stoły, pełne mięsa, kołaczy z nowej pszenicy i wzięli się tego do jada. Iune lata harmonijka Janka przygrywała, tańczono, bawion osię, ale Janka teraz nic nie cieszy, a gazda też postępuje markotny i zgryźliwy.

Janek siedzi na stołku, błądy i apatycznie patrzy w ogień, który trzaska, czasem syczy, jakby tam duszyczka tęczała zamknięta — tak mówią starzy. Pole osnute smutkiem, tęskną jesienią potęguje ból młodziana. Liście, swarzone przymrózkami, przemoczone deszczem, wiatr jesienny podrywał z miedzy i rozrzucał po szarych zagonach.

Niebo brudne, szarym ogromnem namiotem nakrywało szarą ziemię. Z mgły wylaniały się konie orzące, krowy łąjące po łąkach, przy zaroślach migotały ognie pasterskie, dym rozlewał się po polach.

C. d. n.

dzały wyniki, K. S. „Piast” w milczeniu wycelował sposobności, by z boiska przemówić językiem cyfr sportowych. Dotychczasowe wyniki mówią tedy same za siebie i likwidują poborne życzenia „życziwych”, którzy przeliczyli się trochę. Przebieg gry z 25 maja z S. V. Białą-Lipnik w Cieszynie: Każdego nawet laika pod względem sportowym uderzyć musi, że K. S. „Piast” tak karnością jak porządkiem i techniką przewyższa swych konkurentów. Pierwsza połowa gry kończy się wynikiem 2:0 na korzyść „Piasta”. Bramki padły w 4 i 35 minucie. Po pauzie przypuszczają skonstruowani goście szalone ataki na bramkę „Piasta”, które kruszą się o pancerz naszej obrony (Gwóźdź) i pierwszoklasowego bramkarza (Zajda). Po wykluczeniu z gry jednego z graczy „Piasta” przez surowego sędziego, gra nie ulega zasadniczej zmianie, przeciwnie, pozostała dziesiątka zdobywa jeszcze 4 bramki. Goście zdołali „wyduś” dwie bramki a mianowicie jedną z podytowanej przez sędziego a wcale przez „Piasta” nie bronionej „jedenastki”, druga zaś przypadkową z powodu wybiegu bramkarza. Drugiej jedenastki nie umieli wyzyskać. O karności drużyny gości wiele powiedzieć nie można, stanowczo grają za „głośno”. Sędzia związkowy p. Kołodziej, bardzo energiczny, odpowiada w zupełności zadaniu. Było tylko nie być uprzedzonym do „Piasta”. Mimo pięknej pogody frekwencja publiczności nieszczerólna. A śmiało twierdzić można, że chyba ładniejszej gry po stronie czeskiej nie znajduje. Muzyka z Zakładu Wychowawczego uprzyjemniła ten piękny dzień nader udatnym programem. Widz.

K. S. Biała-Lipnik — Piast (Cieszyn) 2:1. Rewanżowe spotkanie, jakie odbyło się w Bielsku wczoraj, zakończyło się klęską „Piasta”, który nie stawiał się w komplecie, bo zawiódł „Jurek”, który wyjechał podobno z D. S. K. do Opawy. Tajemniczą tą sprawą powinny się zająć i wyświecić ją miarodajne czynniki.

—:—

Wewnętrzne sprawy

Kupiectwo katowickie zniża ceny. Celem przyścia z pomocą robotnikowi polskiemu, odbyło się w dniu 30 maja br. z inicjatywy Polskiego Związku Towarzystw Kupieckich posiedzenie w Izbie Handlowej, które dało wyniki nadspodziewanie pomyślne. Przedstawiciele organizacji robotników, w osobach pp. poła Kota i Griesego, biorący udział w tem posiedzeniu, przekonali się mogli, że nie kupiec-detalista, lecz jedynie fabrykant jest winien wyższe ceny na niektóre artykuły w ostatnim czasie. Mimo to postanowiło kupiectwo polskie na wszystkie artykuły tekstylnej, konfekcyjnej, bielizny i obuwy obniżyć ceny conajmniej o 10%. Co się tyczy artykułów spożywczych, to takowe od dłuższego czasu sprzedaje się poniżej cen urzędowych i dalsza zniżka zależna jest od cen producentów, a jednak postanowiono sprzedawać mąkę o 20.000 marek niżej cen indeksu dotychczasowego. Zaznaczyć należy, że posiedzenie to odbyło się bez współudziału niemieckiego Związku kupieckiego.

Szkoła Handlowa Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy. Nauka w szkołach dobiega końca i za kilka tygodni osiągnie młodzież pewien stopień przygotowania. Każdy uczeń względnie uczennica powinien się już obecnie zastanawiać nad tem, jak pokierować swoją przyszłością. Jakkolwiek kontynuowanie nauki w szkole ogólnokształcącej jest pożądane, to jednak dla wielu jednostek jest ono utrudnione a nawet niemożliwe bądź ze względów finansowych bądź ze względu na zdolności. Forsowanie zupełnego ukończenia szkoły ogólnokształcącej jest dla małozałożonych długim okresem walk i mozołów, gdyż absolwowanie jej nie daje jeszcze możliwości zarobkowania, lecz wymaga dalszych studiów akademickich lub zawodowych. Dopięcie tego celu w tych warunkach chodzą często w parze z podkopaniem zdrowia i zdolności do dalszej pracy. — Jednostki zaś nienadające się do nauki w szkołach ogólnokształcących i przepychane z klasy do klasy często także nie osiągają celu. — Tak jedni jak i drudzy lepiej uczynią, jeżeli po uzyskaniu pewnego minimalnego wykształcenia ogólnego przetrucą się w odpowiednim czasie do szkoły zawodowej, która z jednej strony daje szybką możliwość zarobko-

wania, a z drugiej strony może pobudzić do pracy i zainteresowania jednostki dotąd wobec nauki obojętne. Z tego powodu należy przypomnieć młodzieży istnienie różnorodnych szkół zawodowych różnego typu. Jedną z tych szkół jest Szkoła Handlowa Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy. Jest ona przeznaczona dla uczniów i uczennic z ukończoną VI klasą szkoły średniej ogólnokształcącej (gimnazjum klasyczne, humanistyczne, realne itp.), a nauka trwa dwa lata i daje pełne przygotowanie zawodowe do obejmowania w przyszłości stanowisk kierowniczych w przedsiębiorstwach handlowych, przemysłowych i w bankach. Pożądana jest rzecz, aby młodzież zdolna i pracowita licznie korzystała z tej Uczelni jedynej tego typu na ziemiach polskich zwłaszcza, że siedziba jej, miasto Bydgoszcz tak bardzo uprzemysłowione, leżące na drodze handlowej ku Zachodowi i morzu, nad spławnym kanałem i będące ośrodkiem handlu drzewnego, daje młodzieży wiele sposobności do bezpośredniego stykania się z życiem praktycznym. Ponadto zamierza Szkoła otworzyć w najbliższym roku szkolnym Roczny Kurs dla maturzystów szkół średnich. Zgłoszenia należy kierować do Dyrekcji Szkoły Handlowej Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy (ul. Chwyłtowo 12), a na ewentualną odpowiedź dołączyć znaczek pocztowy.

Rozmaitości

Kamienie syntetyczne. Takim mianem ochrzczono sztuczne drogie kamienie, które, dzięki modzie tegorocznej, nakazującej błyskotkami naszywać suknie, stają się coraz droższe, jakkolwiek tanie nigdy nie były. Kamienie te, czytamy w „Manchester Guardian”, posiadają twardość szafiru, a w blasku dorównują prawdziwym. Najlepszy znawca z trudnością odróżni kamień prawdziwy od syntetycznego, bez pomocy mikroskopu, albowiem jedyną wadą kamienia sztucznego jest jego — doskonałość; każdy niemal kamień prawdziwy ma drobne skazy, które wytwarza krystalizacja naturalna. Wszelkie wysiłki wytworzenia takich skaz zręcznym szlifowaniem, okazały się dotąd daremne — oko można oszukać, ale mikroskopu podejść niepodobna. Nie zdołano też jeszcze dotychczas wytworzyć syntetycznego szmaragdu, kamienia obecnie najbardziej poszukiwanego; również na trudności wielkie napotyka fabrykacja diamentu; olbrzymie sumy poświęcono już na ten cel, a mimo to nie zdołano wytworzyć kamienia, któryby ważył setną część karata. Ma jednak diament, dorównującego mu blaskiem i ogniem, współzawodnika w syntetycznym białym szafirze, który jest wszakże mniej twardy i dlatego zaliczony został do klasy szafirów; kamienie te są także do siebie podobne, że bez próby ich twardości rozróżnić ich nie można. W ostatnich czasach często zdarza się, że zwykłe imitacje szklane sprzedawano jako kamienie syntetyczne, łatwo wszakże przeprowadzić próbę, która wykaże, który kamień jest szkiełkiem. Należy zaostrzyć koniec zapalki i umoczyć go w zimnej wodzie, kroplę zaś, która zostanie na czubku, otrząsnąć na kawałek szkła i szkiełko położyć na stole; kropla wówczas rozplynie się na szkle, na drogim kamieniu zaś, nietylko prawdziwym ale i syntetycznym, kropla zachowa kształt kulki, jak kropla rosy na liściu.

Z ruchu wydawniczego

„Wiadomości Literackie”, tygodnik. Ukazał się Nr. 22 „Wiadomości Literackich”. Na jego treść składają się następujące artykuły: „Departament walki z kulturą i sztuką”, „Awantura w Zachęcie”, wywiad z Przybyszewskim, korespondencja z Londynu o „Świętej Joannie” Shawa, korespondencja z Paryża o sztuce „Grobowiec pod Łukiem Triumfalnym”, rozmowa z reżyserem Popławskim o premierze „Nerona” Boito w Mediolanie, kronika rosyjska i francuska, dalszy ciąg noweli „Odwiedziny”, szereg recenzji z książek, uwagi Grubińskiego o „Nagości na scenie”, wreszcie rubryki zwykle, z „Książkami najgorszymi” na czele.

„Iskry”, tygodnik dla młodzieży. Znakomity tygodnik ilustrowany dla młodzieży „Iskry”, wychodzący pod redakcją Władysława Kopczewskiego, przynosi w Nr. 22 początek zajmującego rytułu prof. Bohdana Dyakowskiego o „Niedźwiedziu”, tym ginącym „mocarzu puszczy”, dalej dwa artykuły o Morzu Polskim: kuratora B. Chrzanowskiego o okolicach Gdyni i R. Flezarowej o „Śpiewającym” piasku nadbrzeżnym. Paweł Piotrowski informuje czytelników o wyprawie aeroplanowej dokoła świata (z mapą), a J. K. L. o zaćmieniach. Dr M. Orłowicz zaznacza z organizacją sportu, A. Urbański daje krótką notatkę o Pilawie, sąsiadce Pilawic. Dwie powieści, listy, rozrywki, gazetka, dział robót pod doskonałym tytułem „Niepróżnujące próżnowanie”, składają się na całość numeru. Pismo przynosi zapowiedź wydania przed wakacjami kalendarza „Iskier” dla młodzieży. Można sobie wiele obiecywać po tym kalendarzu na podstawie samego pisma.

—:—

Dział gospodarczy

W sprawie wywozu cukru. Do Rady Naczelnej Polskiego Przemysłu Cukrowniczego w/m, Chmielna 2, Komitet Ekonomiczny ministrów upoważnił uchwałą z dnia 2 maja r. b. ministra skarbu oraz ministra przemysłu i handlu do wydania Radzie Naczelnej Polskiego Przemysłu Cukrowniczego zezwolenia na wywóz za granicę dalszych 9.000 tonn cukru białego z produkcji bieżącej kampanii na następujących warunkach: Wywieziona ilość cukru będzie zwolniona od akcyzy- wywóz ma być dokonany w czasie do 31 lipca r. b., tytułem opłaty wywozowej będzie pobrane na rzecz skarbu państwa 3 Ł. od każdej tonny wywiezionego cukru białego, na wywóz ma być przeznaczony przedewszystkiem cukier rafinowany, tudzież znajdujące się obecnie w cukrowniach zapasy cukru II rzutu, licząc 100 kg. cukru II rzutu równe 69 kg. cukru białego, otrzymane walty obce za cukier będą oddane do dyspozycji ministerstwa skarbu, dotychczasowe ceny cukru na rynku wewnętrznym nie zostaną podwyższone. O tem została zawiadomiona rada naczelna z wezwaniem do podania jaknajrzychlej, z których cukrowni jakie ilości cukru będą przeznaczone na wywóz, a to celem wydania stosownych zarządzeń do podwładnych władz skarbowych.

Obwieszczenie.

W piątek, dnia 6 czerwca 1924 r., o godz. 11 przedpołudniem odbędzie się w Browarze Komory Cieszyńskiej **dobrowolna licytacja**

1 wagonu jęczmienia o wadze 14.900 kg.

Jęczmień ten jest własnością Markusa Nemrowera w Tarnopolu i odbywa się powyższa licytacja na prośbę Dawida Hammela, kupca z Bielska.

Sprzedaż jęczmienia nastąpi po najwyższej podanej cenie, odbiór zaś tylko za złożeniem (natychmiastowem) ceny kupna w gotówce.

Przełożenie gminy miasta Cieszyna

dnia 31 maja 1924.

Głosy publiczne.

Znany dziennik polski w Ameryce „Kurier Narodowy” w New Yorku z dnia 16 kwietnia 1924 Nr. 106 podaje następujący artykuł, dotyczący miesięcznego pobytu senatora Hammerlinga w Ameryce.

Senator Hammerling wraca do Polski.

Podczas krótkiego pobytu przyjmowano go serdecznie w Ameryce. Finansiści i przemysłowcy amerykańscy informowali się u niego o stosunkach w Polsce.

Po kilkotygodniowym pobycie w Stanach Zjednoczonych Senator Hammerling, który przybył tutaj w prywatnej misji, w celu wybadania, czyby się nie dało z amerykańskimi przemysłowcami zawiązać stosunków, powraca do Polski.

Przez cały czas pobytu tutaj pan Hammerling obracał się przeważnie w kołach amerykańskich przemysłowców i finansistów, odbywając z nimi konferencje. Według informacji, jakie zdołaliśmy otrzymać z poważnych źródeł amerykańskich, rezultaty tych konferencji ze światem przemysłowym i finansowym, w Stanach Zjednoczonych, mogą przynieść olbrzymie korzyści Polsce. Amerykanie, poinformowani dokładnie przez pana Hammerlinga o stosunkach w Polsce, znając go od lat, jako pierwszorzędnego biznesistę, orientującego się świetnie w sprawach finansowych i handlowych, zainteresowali się niepomiernie wielu sprawami, które im p. Hammerling przedstawiał.

Przemowy jego w czasie licznych bankietów, w klubach i zrzeszeniach przemysłowców amerykańskich, zrobiły swoje, t. j., przedstawiły Polskę we właściwym świetle, a nie takim, jak to podawała wroga Polsce prasa. Zawiązanie na przykład stosunków z takim konsorcjum, jak American Manufacturing Association, które przedstawia 2.000 fabryk w Amer. American Tobacco i t. p., mogłoby przynieść Polsce wprost nieobliczalne, olbrzymie zyski, a także ułatwić popyt na towary polskie i eksport polski.

Do hotelu Woodstock w Nowym Yorku, gdzie senator Hammerling zamieszkał w czasie pobytu w Nowym Yorku, napływały setki listów i telegramów, wszystkie przeważnie w sprawach handlowych i przemysłowych, lub też z zaproszeniem o przybycie, pozbawione w czasie, gdy nie był w podróży, zgłaszały się do niego rozmaici interesanci. Kilku sekretarzy miało czas wypełniony od rano do nocy, odpisując na mniej ważne sprawy pod dyktando p. Hammerlinga.

Senator Hammerling nie ograniczył się na samym Nowym Yorku, lecz objechał wiele miast w Stanach Zjedn. w czasie swojego krótkiego pobytu.

W wielu miastach, gdzie ma licznych przyjaciół w świecie tak przemysłowo-finansowym, jak i politycznym, podejmowano go niezwykle serdecznie i owacyjnie.

W zagłębiu węgla twardego w rozmaitych miejscowościach urządzali Amerykanie bankiety na cześć starego przyjaciela. W Wilkes-Barre przewodniczył na bankiecie takim były prezes Stanowy, National Democratic State Committee, a obecnie prezes sądu powiatowego sędzia Gorman. W Philadelphii gościli go u siebie państwo prezydentowie Sądu von Moschizkerowie, Ks. proboszcz Kraus i inni. Trudno jest wyliczyć wszystkie miejscowości, które przez czas swego tutaj pobytu objechał i ile spraw załatwił i omówił z przemysłowcami i finansistami amerykańskimi, nie można jednak pominąć milczeniem jednej jeszcze bardzo poważnej i największej firmy handlowej Trust Packers — prezes której p. Thomas E. Wilson osobiście przybył do p. Hammerlinga z Chicago, jak również przedstawiciele Linij okrętowych i Agencji ogłoszeniowych.

P. Hammerling wyraża się o Polsce z zapalem i nazywa ją krajem zasobnym z przyszłością równie wielką jak St. Zi. Pobyt sen. Hammerlinga przyczyni się na pewne bardzo do zainteresowania się kapitału amerykańskiego przemysłem polskim — zakładaniem fabryk etc., które mogłyby dać zatrudnienie i utrzymanie tysiącom rodaków naszych w Ojczyźnie.

Oczywiście są to wszystko projekty, które będą jeszcze rozpatrywane zapewne tak przez

rząd polski, jak i świat przemysłowy amerykański — nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że senator Hammerling konferencjami swoimi, przemówieniami publicznymi w kołach amerykańskich podniósł bardzo dobre imię i znaczenie Polski, jako państwa pośredniczącego pomiędzy wschodem i zachodem Europy, a także państwa, które może bezpośrednio prowadzić handel z Ameryką.

Senator Hammerling urodził się w Małopolsce i przybył do Ameryki, mając zaledwie siedem lat. Kilka lat spędził w kopalniach węgla przy „brechach” w Wilkes-Barre, Pa., jako górnik, ciężko pracując, a równocześnie uczęszczał do szkół wieczornych celując pilnością. Za młodzieńczych lat zwrócił na siebie uwagę jako organizator robotników, znacznie przyczyniając się do korzystnego załatwienia największych strajków górniczych w Pensylwanii w r. 1902.

Złączeni górnicy w dowód uznania za jego wysiłki i z wdzięczności za dobrze przeprowadzoną sprawę, przeprowadzili rezolucję, wyrażając mu podziękowanie i obdarzając go pięknym medalem złotym, wysadzonym brylantami, z odpowiednią dedykacją. Zasługi jego w tym względzie zostały uznane również przez prezydenta Roosevelta i gubernatora Stanu Pensylwania, których zaufaniem i przyjaźnią cieszył się i w późniejszych latach. W latach 1904, 1908—12 był reprezentantem partii republikańskiej do mianowania prezydenta, a w 1905 prezydent Roosevelt zamianował go — jednym z trzech komisarzy przy budowie kanału Panamskiego.

Wkrótce potem p. Hammerling założył biuro ogłoszeniowe w Wilkes-Barre, które z czasem przeniósł do Nowego Yorku, złączwszy 842 pism różnojęzycznych w jedną potężną organizację „American Association of Foreign Language Newspapers.”

Od tej chwili w Ameryce poczęto się liczyć z cudzoziemcami. Gdy dawniej pisma otrzymywały sporadycznie małe ogłoszenia, teraz reklamy obejmowały nie jednostki ale setki pism. Organizacja pp. Hammerlinga wyeliminowała oszukańcze agencje ogłoszeniowe i ryzyko, na jakie wydawnictwa były często narażane. Kontrakt ogłoszeniowy z podpisem p. Hammerlinga był jak banknot amer. z pełną gwarancją. Do tego stopnia udoskonalił książkowość, że wydawnictwa polegały w zupełności na rachunkach, które były częścią czeku, który regularnie otrzymywały administracje pism 10 dnia każdego miesiąca. Jaki olbrzymi interes prowadziło biuro p. Hammerlinga, niech świadczy fakt, że reprezentowało 842 pism, z których każde przeciętnie otrzymywało miesięcznie po 400 dol., a niektóre po kilkanaście set.

Po wyjeździe p. Hammerlinga interes ogłoszeniowy w pismach podupadł i panuje ciągle jeszcze pewnego rodzaju chaos. Nie należy się zatem dziwić, że wydawcy pism, dowiedziawszy się o przyjeździe p. Hammerlinga, wyrażali nadzieję, iż pozostanie tutaj i obejmie z powrotem kierownictwo biura ogłoszeniowego.

Jako prezes prasy obcojęzycznej p. Hammerling rozporządzał ogromnymi wpływami, które używał na korzyść emigracji. Zwalczał wszystkie tendencje ultra-amerykańskie, często stając na czele wielkich delegacji przed prezydentem i władzami w Washingtonie, jako rzecznik emigrantów w Stanach Zj. Rok rocznie, a nawet częściej urządził p. Hammerling bankiety prasy obcojęzycznej, w których brali udział najwybitniejsi Amerykanie, członkowie gabinetu z Waszyngtonu, senatorowie, fabrykanci i finansisci. Bankiety te przyczyniły się do zapoznania Amerykanów z wychodźstwem, a nie było ani jednego, na którym nie przedsta-

wiano sprawy polskiej, wykazując siłę liczebną, kulturalną i materialną emigracji polskiej.

Zaznaczyć przy tem należy, że p. Hammerling, jako prezes Stow. prasy Obcojęzycznej wydawał pismo periodyczne p. t. „The American Leader”. Pismo to, poświęcone sprawom wychodźstwa, miało za zadanie informowanie Amerykanów o dodatnich stronach emigracji. Szeroko było czytane w sferach polityczno-ekonomicznych, ze względu na świetne artykuły, pisane przez wybitnych autorów w świecie politycznym i ekonomicznym amerykańskim.

Wspomnieć przy tem należy, że nie było numeru, szczególnie w czasie wojny, w którym nie omawiano sprawy polskiej w korzystnym dla Polski oświetleniu.

Od samego początku wojny światowej, senator Hammerling żywo zajmował się sprawami na korzyść Polski, często przemawiając w kołach amerykańskich, zawsze podnosząc jej sprawę. Nigdy nie usunął się od ofiar na cele niepodległości, zasilając komitety darami a rekrutów polskich papierosami.

Na utworzenie katedry języka polskiego przy uniwersytecie Columbia złożył sumę 500 dolarów i przyczynił się wielce do otworzenia tych wykładów.

W roku 1915 zaślubił w kościele św. Kazimierza w Brooklynie p. Zofię Janinę Brzezicką, właścicielkę dóbr lanckorońskich.

Wiedź o jego wywyższeniu w Polsce uradowała ta część wychodźstwa, która pragnie dobra Polski, część ta zdaje sobie sprawę, że zalety, jakie p. Hammerling posiada jako biznesista, a przytem stosunki w kołach finansowych amerykańskich, zdolności organizacyjne mogą wyjść tylko na korzyść Polski.

Człowiek tego rodzaju, jak p. Hammerling, spotykał się często z zawiścią, która objawiała się atakami ze strony tych, którzy nie mogli się podobnie, jak on, wybić w Ameryce, jak również z atakami szantażystów, którzy chcieli zrobić na nim interes. Podobnie rzecz miała się w chwili przyjazdu jego do Ameryki. Wrogowie, pomiędzy którymi znalazło się niestety miejscowe brukowe pismo polskie, chcieli go skompromitować. Zasadzka się nie udała i senator Hammerling zwycięsko wyszedł z tej walki o dobre imię.

Obecnie wraca do Polski — przyjaciele jego jednak w różnych wpływowych sferach amer. wyrażają nadzieję, że wkrótce znowu przybędzie do Ameryki.

Kino Miejskie CIESZYN, ul. Ratuszowa

Od wtorku 3 do czwartku 5 czerwca

Szalony czyn galernika

Dramat w 7 aktach.

Dla młodzieży wzbronione!

Górnik

(obywatel polski) z powodu katastrofy i wstrzymania pracy na szybie „Gabryeli” w Karwinie poszukuje jakiegokolwiek posady lub zajęcia. Łaskawe zgłoszenia w Administracji „Dziennika Śląska Cieszyńskiego”.

Dom jednopiętrowy

z wolnem mieszkaniem przy ul. Bobreckiej
jest zaraz do sprzedania.

Blizsza wiadomość u pani H. Steiner,
Cieszyn, ul. Śrutarska 12 (dopółdnie).